

RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

NR 22 (867) 3 CZERWCA 1973 R. CENA 2 ZŁ

WNIEBOWSTAPIENIE

WSTĄPIŁ NA NIEBIOŚA

NASZYM DZIECIOM



„DZIECKO Z GOŁĘBIEM” - PABLO PICASSO

Lekcja

z listu
św. Piotra Ap.
(1, 4, 7—11)

I NIEDZIELA PO WNIEBOWSTĄPIENIU

Lekcja z Listu św. Piotra Apostoła I, 4, 7-11. Bądźcie przeto roztropni i czuwajcie w modlitwach. A nade wszystko miejcie trwałą miłość jedni ku drugim, bo miłość osłania mnóstwo grzechów. Bądźcie gościnni jedni dla drugich bez szerniania. Jako każdy z was otrzymał łaskę, tak niechaj służy jeden drugiemu na wzór dobrych szafarzy rozlicznej łaski Bożej. Kto przemawia, niech wygłasza słowo Boże, kto posługuje, niech to czyni z przekonania, którego udziela Bóg, aby we wszystkim Bóg był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa.

Ewangelia

według
św. Jana
(15, 26—27);
(16, 1—4)

Gdy przyjdzie Poczyciel, którego ja wam pošę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo dawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie zrażali. Wylączą was z synagog, a zbliża się godzina, że każdy, kto was zabijać będzie, uczyni to mniemając, że Bogu wyświadcza przysługę. A to wam uczyniłam, bo nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.



BĘDZIECIE MI ŚWIADKAMI

Obchodziliśmy Święto Wniebowstąpienia Pańskiego. W tym dniu Chrystus nakłada Kościołowi, kapłanom i wiernym obowiązek: „aby byli Mu świadkami”. Przy końcu Mszy św. odczytujemy „Ostatnią Ewangelię” św. Jana Apostoła. Jest to synteza streszczająca dzieje świata, włączająca nas w jego nurt historyczny, abyśmy dawali świadectwo. Od świadectwa naszego życia, naszej postawy zależy ilość duchowego światła potrzebna ludzkości, aby mogła spojrzeć w niebo za wstępującym Chrystusem i sama doznać wniebowstąpienia. Osiąganie nieba jest wynikiem dawania świadectwa prawdzie, czyli ustawicznego stawania się przyjaciółmi i dziećmi Bożymi. Niebo, to nie jest miejsce zazdrośnie strzeżone przez Boga, jest tam „mieszkań wiele”, „wielu jest wezwanych” przez Boga i to wezwanych gorąco i serdecznie. Św. Ireneusz pisze, że: „Chwała Boża żyje w człowieku”. Bóg szuka człowieka, nie omija najbardziej grzesznych, chce każdemu ofiarować życie Boże.

Jakże pięknie ujęte jest poszukiwanie człowieka przez Boga w Objawieniu św. Jana 3,20: „Oto stoję przed drzwiami i pukam”. To poszukiwanie Boże może być przez człowieka nieświadomione lub odrzucone. Podobnie i Jezus w łonie Marii Dziewicy szukał miejsca spoczynku i „nie było dla niego miejsca w gospodzie” (Łk. 2,7). Bóg poszukuje człowieka, aby był Mu świadkiem. Któż jest świadkiem Chrystusowym? Świadek, to nie chrześcijanin z nazwy, widz na nabożeństwach kościelnych, wyznawca z tradycji rodzinnych; lecz świadek to ten, który jest gotowy do ofiary i poświęceń za Chrystusa, i który się staje drogowskazem dla innych

braci. Świadczyć, to znaczy wypowiadać publicznie deklarację św. Piotra Apostoła: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”. (J. 6,69).

Każdy człowiek zachowuje w sobie, choćby najgłębiej ukrytą skłonność do doskonałości. Ta skłonność, ten zmysł: miłości, dobra, szlachetności jest wspierany przez łaskę Bożą. Ale człowiek posiada wolną wolę i dopóki przebywa na tym świecie, nie przypieczętował jeszcze swego losu i nie zdecydował się ostatecznie; z Bogiem, czy przeciw Bogu.

Decyzja życia z Bogiem, jest świadectwem Chrystusowi, mimo możliwości upadku, mimo ustawicznego schodzenia z drogi Chrystusowej na boczne ścieżki namiętności.

Chrystus wstępujący w niebo, jaśniejący i przemieniony zdaje się mówić: Oto Ja wam dałem świadectwo prawdy i miłości. Dla was — milionów zezwoliłem przebić ręce i nogi swoje, zbiczować plecy, rozorać włócznią bok i serce swoje. Byłem świadectwem dobroci. Dla nikogo nie byłem surowy z wyjątkiem gorszycieli, obłudników i kupczących w świątyni. Zaświadcacie, jak byłem dobry wobec dzieci, nędzarzy, chorych, strudzonych kobiet, grzeszników, kalek i trędowatych. Nawet Judasza traktowałem jak przyjaciela, oprawców jak braci, łotrów jak dzieci. Potrzebuję twego świadectwa, twojej codziennej dobroci, twego współczucia, ojcostwa, macierzyństwa, tkliwości dziecięcej, wytrwałej pracy, odwagi i poświęcenia. A wtedy ze mną w niebo wstąpisz, ponieważ byłeś Mi świadkiem prawdziwym i nieustępliwym w mowie, postawie i pracy.

Ks. WIESŁAW SKOŁUCKI

**PROJEKTOWANE
ZMIANY W SKŁADZIE
KONKLAWIE**

24 marca po obradach Rady Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów poświęconych wstępnym przygotowaniom do IV sesji Synodu w październiku 1974 r., uczestnicy jej zostali przyjęci przez papieża, który w wygłoszonym do nich przemówieniu poinformował o pracach i dalszych zamierzonych zmianach w konklawe: ograniczył przede wszystkim liczbę kardynałów-elektów do 120, biorąc pod uwagę tylko tych, którzy nie przekroczyli 80 roku życia. Do elektów zostali również doproszeni patriarchowie wschodni, pozostający „we wspólnocie ze Stolicą Apostolską”, oraz członkowie Rady Synodu Biskupów.

Wyjaśniając następnie swój zamiar rozszerzenia reprezentacji elektów Paweł VI powiedział: „Ten projekt reformy, o którym od dawna myślimy uważając, że pozostaje on w harmonii z historią Świętego Kolegium Kardynałów oraz z różnymi propozycjami, wniesionymi już po ostatnim Soborze ekumenicznym, stwarzałby w naszym pojęciu podwójną korzyść w wyborze papieża, zarówno dzięki udziałowi wysoko kwalifikowanych członków Synodu Biskupów, jak też dzięki udziałowi w tym wyborze grupy osób, które — stale by się zmieniały“. W ten sposób papież wychodzi naprzeciw inicjatywie i propozycjom biskupów, którzy występowali z wnioskiem wyboru papieża nie Kolegium Kardynałów, ale przez jakąś szerszą reprezentację episkopatu światowego. Dwunastu czy piętnastu członków Rady Synodu Biskupów ma stanowić taką właśnie reprezentację, dokonując — jak się mówi w kołach prasowych — „wylomu” w konklawe i w szeregach elektów składających się dotychczas wyłącznie z purpuratów.

**MIĘDZYNARODOWE
SYMPOZJUM
CHRZEŚCIJAN
W WARSZAWIE**

Dnia 30 i 31 marca odbyło się w Ojrzanowie pod War-

szawą dwudniowe sympozjum międzynarodowe, zorganizowane przez Stowarzyszenie PAX. W sympozjum, poświęconym dyskusji na temat udziału chrześcijan w budowaniu pokoju i sprawiedliwości na świecie — ze szczególnym uwzględnieniem naszego kontynentu — brało udział ponad 60 uczestników intelektualistów, publicystów i działaczy chrześcijańskich z trzynastu krajów europejskich.

Wśród zaproszonych gości znajdowali się m. in.: Elżbieta Kolankowska — zastępca sekretarza Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, Mieczysław Kurzyna — członek Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, doc. dr Jerzy Sulek — pracownik naukowy Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i inni.

W imieniu gospodarzy referat wygłosił członek Sekretariatu Stowarzyszenia PAX dr Jerzy Hagmajer, a koreferat — wybitny działacz ruchu pokoju, ks. kanonik Raymond Goor z Belgii. Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której głos zabrali: P. Lebeau (Belgia), A. Niggemeyer (NRD), W. Ossipow (Szwajcaria), J. Gos (Austria), H. Guske (NRD), J. Roos (Holandia), A. Birou (Francja), P. Chaigne (Francja), W. Jankowski, M. Wrzeszcz — Polska i inni.

Dyskusję podsumował dr J. Stefanowicz.

**ZADANIA
STALYCH
PRZEDSTAWICIELI
WATYKANU
W ORGANIZACJACH
MIĘDZYNARODOWYCH**

Oto jak określił te zadania ks. Oriano Quilici,

Katedra św. Gertrudy w Utrechcie



stały przedstawiciel Watykanu przy Międzynarodowym Urzędzie Energii Atomowej w Wiedniu:

„pilne śledzenie programów realizowanych przez międzynarodową organizację... regularne informowanie” Watykanu o działalności tych organizacji. Musi on zabiegać o pożyteczną współpracę pomiędzy międzynarodowymi organizacjami katolickimi z jednej strony, a tymi międzynarodowymi organizacjami, przy których jest on akredytowany. Do jego obowiązków należy przygotowywanie udziału delegacji Watykanu w konferencjach i posiedzeniach danej organizacji.

Stosunki Watykanu z organizacjami międzynarodowymi są wielopłaszczyznowe i z punktu widzenia prawnego — różnej natury. Przy niektórych z nich akredytowani są stali przedstawiciele Watykanu, aby w ten sposób podkreślić zainteresowanie Kościoła dla ogólnych problemów życia ludzkiego oraz oferować pomoc w postaci współpracy... Obie strony współpracują nad takim kształtowaniem świata, który by gwarantował swobodny rozwój osoby ludzkiej, tak w dziedzinie materialnej, jak i duchowej. Głównie chodzi o dążenie do pokoju na świecie.

Taka jest oficjalna opinia przedstawiciela Watykanu, naturalnie nie mówi się o tym, że udział Watykanu w organizacjach międzynarodowych ułatwia Kościołowi realizację jego podstawowych zadań misyjnych i polityki nawracania na wiarę „prawdziwą”.

**WIZYTA
DR FILIPA POTTERA
W MOSKWIE**

W lutym br. Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów, dr Filip Potter złożył oficjalną wizytę Patriarsze Pimenowi w Moskwie. Były to pierwsze odwiedziny Związku Radzieckiego po jego wyborze na Sekretarza Generalnego. W czasie pobytu w gościnie u Patriarchy dr Potter przeprowadził szereg rozmów z dostojnikami kościelnymi na temat udziału Kościo-



Derwisz z Kambodży

łów w pracach Światowej Rady Kościołów oraz kontaktów z Genewą.

Ponadto dr Potter złożył wizytę w Radzie do Spraw Kultury przy Radzie Ministrów ZSRR i został przyjęty przez przewodniczącego W. A. Kurejedowa. W czasie pobytu w Związku Radzieckim dostojny gość odwiedził Leningrad, Nowogard, Tulę i Zagorsk.

**ZAŁOŻENIE
WSPÓLNEGO
FUNDUSZU
MISYJNEGO**

Kościół Ewangelicko-Augsburski Alzacji i Lotaryngii, prowadzący szeroką działalność misyjną i posiadający szereg Stowarzyszeń Misyjnych, postanowił w celach ujednoczenia pracy powołać Wspólny Fundusz Misyjny. Specjalna Komisja, w której skład weszli przedstawiciele pięciu ważniejszych Stowarzyszeń Misyjnych, podjęła to zadanie. Ujednoczenie pracy i kumulacja środków finansowych uzyskanych ze zbiorów w Funduszu pozwolą na rozszerzenie działalności misyjnej szczególnie na Bliskim Wschodzie. Planowana jest przez Towarzystwo Misyjne Akcja Chrześcijańska na Wschodzie w porozumieniu ze Szwajcarskim Towarzystwem Misyjnym rozbudowa Akademii Teologicznej w Bejrucie na Bliskim Wschodzie, w której obecnie studiuje 65 studentów i 13 studentek, pochodzących z 10 krajów i należących do 15 różnych Kościołów (protestanckich i anglikańskich).

Wśród zagadnień, które w dialogu ekumenicznym wysuwają się nieustannie na pierwszy plan, szczególne miejsce zajmuje problematyka społeczności komunijnej, tzw. *communicatio in sacris*. Coraz częściej mamy do czynienia z przypadkami tzw. „otwartej Komunii św.”, praktykowanej szczególnie przez młodzież. Przypadki te są niejednokrotnie przyczyną konfliktów ze zwierzchnością kościelną. Młodzież różnych Kościołów w zagadnieniu interkomunii wyprzedza często nieosiągnięte jeszcze przez Kościoły porozumienie. Często też powstaje wrażenie, iż zwierzchności kościelne tolerują pewne eksperymenty, lecz jednocześnie wykazują za mało inicjatywy w zakresie rozwiązania otwartych i zarazem palących problemów.

W kontekście tym na szczególne zainteresowanie zasługuje informacja z NRF, iż tamtejszy episkopat rzymskokatolicki wyraził gotowość warunkowej i ograniczonej wspólnoty ołtarza ze starokatolikami. Zgromadzenie Ogólne Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich w NRF na posiedzeniu w Bad Honnef w dniach 12—15 marca br. podjęło następującą uchwałę w tej sprawie:

„Podczas Zgromadzenia Ogólnego zajęto się między innymi sprawą porozumienia odnośnie warunkowej i ograniczonej wspólnoty ołtarza między Kościołem Rzymskokatolickim, a Kościołem Starokatolickim. Na ten temat odbyła się niedawno kolejna narada Rzymskokatolicko-Starokatolickiej Komisji Studiów, której członkami są przedstawiciele konferencji episkopalnych Holandii, Austrii, Szwajcarii i NRF. Biskupi niemieccy na Zgromadzeniu Ogólnym w Bad Honnef wyrazili zasadniczą gotowość takiej warunkowej i ograniczonej wspólnoty ołtarza, lecz jednocześnie wskazali na konieczność dokonania wyjaśnienia przed wprowadzeniem w życie takiej regulacji różnych problemów o charakterze dogmatycznym - eklezjologicznym, które mają szczególne znaczenie dla stosunków między obu Kościołami. Decyzja w sprawie konkretnej regulacji takiej wspólnoty ołtarza ma być — w miarę możliwości — już podjęta na Zgromadzeniu Ogólnym w Fuldzie, które zbierze się jesienią 1973 roku”.

Dr Elfriede Kreuzeder, kierownik Wydziału Zagranicznego Kościoła Starokatolickiego Austrii, udzieliła niedawno wywiadu prasowego znanemu austriackiemu tygodnikowi rzymskokatolickiemu „Wiener Kirchenzeitung” (nr 13 z 1. IV. 1973 r.). Stwierdziła ona, iż w Austrii podjęto już w 1966 r. rozmowy w ramach Mieszanej Komisji Starokatolicko-Rzymskokatolickiej, choć nie nadawano im rozgłosu. Stronę rzymskokatolicką w rozmowach z Kościołem Starokatolickim reprezentowali: prałat wiedeński Dordett, Gundl i

Na pytanie dziennikarza „Wiener Kirchenzeitung”, dlaczego wierni obu Kościołów nie byli informowani o tych inicjatywach, dr E. Kreuzeder odpowiedziała, iż ze względu na mogące powstać nieporozumienia obradowano przy drzwiach zamkniętych. Gdy kiedyś opublikowano krótką informację w organie Kościoła Starokatolickiego (Chrześcijańsko-Katolickiego) Szwajcarii, to wywołała ona wśród wiernych poważne oburzenie. Wielu czytelników pisało w swych listach o „zdraździe” i „wyprzedzaży”.

Holandii, dr Kreuzeder odpowiedziała, iż tam nie istnieją żadne problemy współżycia między rzymskokatolikami i starokatolikami. Mniej więcej to samo można powiedzieć o sytuacji w NRF. Kościoły rzymskokatolickie w obu wspomnianych krajach mają akceptację Rzymu odnośnie zrobienia kroku naprzód w zagadnieniu wspólnoty ołtarza. Wszystko wskazuje na to, iż w niedługim czasie także Kościoły w Austrii i Szwajcarii osiągną ten sam etap zbliżenia starokatolicko-rzymskokatolickiego.

STAROKATOLICY I RZYMSKOKATOLICY W AUSTRII

Kostelecky oraz kanclerz Kurii Biskupiej w Innsbrucku Schramm. Rozmowy, które prowadzone były w braterskiej atmosferze, zostały potem wstrzymane z powodu pracy nad dokumentem o ekumenizmie, prowadzonej przez przedstawicieli Wiedeńskiego Synodu Diecezjalnego Kościoła Rzymskokatolickiego. Uchwalenie tego dokumentu rozwiązało wiele spraw, które przedtem utrudniały postęp rozmów między obu stronami. W latach 1966—1970 odbywały się wstępne rozmowy nie tylko w Austrii, lecz także w Szwajcarii, Holandii i NRF. Po ich zakończeniu, w 1970 r. rozpoczęły się w Zurychu właściwe rozmowy teologiczne, których rezultat zebrano w tzw. „Nocie Zurychskiej”.

Dr Kreuzeder wskazała jednocześnie na bardzo różną sytuację starokatolików w Austrii, Szwajcarii, NRF, Holandii, Polsce i Jugosławii. Zwłaszcza w dwóch ostatnich krajach Kościół Rzymskokatolicki zajmuje wrogą postawę wobec starokatolików. Nie można też zapominać, iż sytuacja ponad 30 000 starokatolików w Austrii jeszcze nie tak dawno nie była zbyt pocieszająca. Zwłaszcza starsi kapłani i wierni, pamiętający doświadczenia przeszłości, podchodzą z dużą nieufnością do rozmów i rokowań prowadzonych z Kościołem Rzymskokatolickim. Środowiska te nie tylko sprzeciwiają się rozmowom, lecz także wszelkiej formie wspólnoty ołtarza.

Na pytanie o sytuację w

W tym samym wydaniu „Wiener Kirchenzeitung” ukazała się też wypowiedź wspomnianego już przez nas ks. prałata dra Alexandra Dordetta, profesora prawa kościelnego na Uniwersytecie w Wiedniu. Z polecenia rzymskokatolickiego arcybiskupa Wiednia, kardynała Franciszka Kóniga, uczestniczył on w rozmowach ze starokatolikami w Zurychu. Ks. dr A. Dordett wyraził pogląd, iż w zagadnieniu interkomunii Austria jest nieco opóźniona w porównaniu z innymi krajami. Przechodząc do problematyki teologicznej, dr Dordett podkreślił, iż w oparciu o ważny sakrament kapłaństwa w Kościele Starokatolickim, Kościół Rzymskokatolicki traktuje starokatolików w taki sam sposób jak prawosławnych.

P. GŁOWACKI

DEKALOG – ODWIECZNE PRAWO MORALNE

Przed paru miesiącami, w prasie polskiej, toczono dyskusyjne boje na temat Dekalogu. Polemikę tę rozpętał w „Kulturze” (Nr 173) artykuł Wiktora Osiatyńskiego, a zwłaszcza jedno jego stwierdzenie, podkreślające — że: „...już obecnie możemy mówić o upadku Dekalogu (...) w znaczeniu zbioru powszechnie akceptowanych norm...” Wyowiedź pana Wiktora Osiatyńskiego, pomyślana zapewne jako prowokująca do dyskusji, wywołała szereg artykułów polemizujących z nim w teście „Kulturze” i na łamach innych tygodników — zarówno religijnych jak też świeckich. Autorzy artykułów nie zgodzili się z twierdzeniem o „upadku Dekalogu”. Przyznali wprawdzie rację Osiatyńskiemu, że obecnie można zaobserwować wypadki częstego naruszania dalej obowiązujących zasad etycznych, zawartych w Dekalogu, ale nie znaczy to wcale, by zasady te przestały nas obowiązywać. Naruszanie praw moralnych Dekalogu miało miejsce stale, poczynając od chwili ich ogłoszenia, co jednak nie oznacza, by straciły swą siłę zobowiązującą. Niewątpliwie stanowisko to jest słuszne. Dekalog bowiem jako najprostsz, najbardziej naturalny zbiór praw moralnych, nigdy nie może być odrzucony.

Ludzie wierzący przyjęli Dekalog jako objawione Boże prawo moralne. Objawienie tego prawa nastąpiło na górze Synaj w szczególnych okolicznościach: „Było to w trzecim miesiącu od wyjścia synów Izraela z Egiptu, w tym samym dniu przybyli Izraelici na pustynię Synaj” (Wj 19,1) Mojżesz, jako wódz Izraela, został wezwany przez Boga na górę Synaj i „...był tam z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy; chleba nie jadł i wody nie pił, i napisał na tablicach słów przymierza dziesięć” (Wj 34,28).

Nieprzemijająca moc Dekalogu polega nie tylko na tym, że został on nadany przez Boga, ale na tym przede wszystkim, że jego podstawowe, ogólne normy są zarazem naturalnym prawem moralnym, a więc obowiązywały ludzi zawsze, tj. jeszcze przed ich publicznym objawieniem. Normy te bowiem zostały wyciśnięte w sercu człowieka przez Boga, z chwilą stworzenia pierwszych ludzi jako istot rozumnych.

Dlatego w innych kodeksach prawnych i etycznych zarazem, wcześniejszych od Dekalogu, znajdujemy bardzo podobne normy moralne. Niektóre z nich musiał Mojżesz znać jako „wykształcony we wszystkich naukach egipskich” i niewątpliwie korzystał z nich, a nawet udoskonalił pod wpływem natchnienia od Boga.

W czasach Mojżesza młody naród izraelski wiele zawdzięczał kulturze babilońskiej, egipskiej, a w Egipcie zetknął się również z kulturą innych narodów. Pewne elementy tych kultur musiały pozostać trwałe ślady, m. in. także dotyczące moralności. I tak np.: starsza od Biblii egipska „Księga umarłych” opowiada o stawieniu się zmarłego przed sądem, w którym zasiada Ozyrys w otoczeniu 42 współsędziów. Zmarły przed stawieniem się na sąd robi następujący rachunek sumienia:

„Nie popełniłem niesprawiedliwości,
nie rabowałem,
nie byłem chciwy,
nie kradłem,
nie zabijałem ludzi,
nie cudzołożyłem,
nie powiedziałem kłamstwa,
nie znieważylem Boga”.

Podobieństwo tych zasad moralnych od przykazań Bożych zawartych w Księdze Wyjścia jest uderzające.

W innej księdze, pochodzącej z Babilonii, w tzw. „rytuałe tablic” zawarte są pytania, które kapłan stawia człowiekowi poddającemu się egzorcyzmowi: „Czy znieważył Boga? — Czy żywił nienawiść do swoich przodków? Czy gardził ojcem i matką? Czy miał urazę do starszego brata? Czy zelżył starszą siostrę? Czy powiedział „jest” zamiast „nie”? Czy powiedział „nie” zamiast „jest”? (chodzi o kłamstwo — przyp. red.). Czy powiedział coś nieczystego, czy popełniał uczynki karygodne? Czy zbliżał się zbyt do cudzej żony? Czy przelał krew bliźniego swego? Czy ukradł jego ubranie? Czy jego usta potakiwały wtedy, gdy serce jego przeczyło?”

Podobieństwa powyższe dowodzą, że prawa moralne wypisane w sercach ludzkich ręką samego Boga, raz po raz były ogłaszane w różnych aktach prawodawczych. Nie można zaprzeczyć, że te prawa były również natchnione przez Boga. Dlaczegoż natchnienie Boże mamy stale ograniczać do jednego, „wybranego” narodu? Pan Bóg pragnie „aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy”.

Do krótkich, podstawowych zasad Dekalogu, dołączył później Mojżesz cały szereg innych przepisów obyczajowych, moralnych, liturgicznych. Zawarte są one w Księdze Wyjścia; rozszerzone i raz jeszcze podane w Księdze Powtórzonego Prawa. Nauka moralna ogłoszona w tych księgach, której część autorstwa przypisuje się Mojżeszowi, nie osiągnęła wprawdzie wyżyn moralnych etyki głoszonej później przez Proroków, ani tym bardziej nie mogła wznieść się do poziomu

moralności ewangelicznej — nie mniej jednak w owych czasach stanowiła mocną podstawę moralności narodu izraelskiego.

Należy stwierdzić, że prawo izraelskie, tzw. Tora, utworzone w oparciu o przepisy Mojżeszowe i często na te przepisy powołujące się, nie było — podobnie jak Dekalog — dziełem całkowicie oryginalnym. Bibliści skonfrontowali wiele artykułów prawa Mojżeszowego z tzw. „Kodeksem Hammurabiego” (Hammurabi był władcą babilońskim z dynastii semickiej, panującym ok. XVIII wieku przed Chrystusem) oraz z innymi kodeksami prawnymi i etycznymi Sumerów, Chetytów i stwierdzili duże ich wzajemne podobieństwo. Kamienna stela, na której została utrwalona treść Kodeksu Hammurabiego, była umieszczona w świątyni Słońca w Sippar, a jej kopie składano w świątyniach innych miast. Podobnie Izraelici umieścili tablice kamienne Dekalogu w Arce Przymierza, będącej najświętszym miejscem świątyni.

Dla przykładu podamy tylko kilka cytatów z Kodeksu Hammurabiego w zestawieniu z cytatami z Biblii, aby wykazać podobieństwo przepisów prawno-obyczajowych:



Kodeks Hammurabiego

„Jeśli jakiś człowiek włamie się do jakiegoś domu, będzie zabity...”

„Jeżeli syn uderzy swego ojca, zostaną mu obcięte ręce”

„Jeśli jakiś człowiek uszkodzi oko człowieka wolnego, jego oko zostanie uszkodzone. Jeśli ktoś złamie drugiemu kość, jego kość zostanie złamana. Jeśli jakiś człowiek wybije ząb drugiemu człowiekowi, równemu sobie, jego ząb zostanie wybity”

Księga Wyjścia 22,1—2

„Gdyby pochwycił ktoś złodzieja w czasie włamywania się i pobito go tak, iżby umarł, nie będzie winien krwi”

„Kto by uderzył swego ojca lub matkę, winien być ukarany śmiercią” (21, 15)

„Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, śmierć za śmierć” (21, 24—25)

Księga Powtórzonego Prawa

„Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę...” (19, 21)

Analiza treści różnych przepisów prawnych i zasad etycznych istniejących przed Dekalogiem wykazała daleko idące podobieństwa, ale też pewne różnice. Bibliści i moralści zwracają uwagę na to, że Dekalog przewyższa inne kodeksy dzięki nowym normom etycznym, zawartym w IX i X Przykazaniu Bożym: „Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego woła, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego”. (Wyjścia 20, 17).

Te przykazania sięgają w głąb psychiki człowieka, docierają do źródeł grzechów, którymi jest w ludziach zła myśl, złe pożądanie. Od myśli i pożądań zdrożnych przechodzi się do czynów grzesznych. Dekalog zabrania takich myśli i tym różni się od innych kodeksów prawnych, które piętnują tylko zewnętrzne przewinienia, lecz nie zajmują się ich wewnętrzną przyczyną. Zakaz nawet pożądań zdrożnych jest czymś niespotykanym w dziejach prawodawstwa.

Niespożyta siła, wieczysta aktualność i niezmiennność Dekalogu polega więc na tym, że jego treścią są podstawowe, zasadnicze, ogólne normy etyczne. Dopóki ludzie istnieć będą na ziemi, dopóty muszą te normy zachowywać, gdyż one gwarantują ład, porządek i bezpieczeństwo współżycia społecznego. Dlatego też twierdzenie o „upadku Dekalogu” nigdy nie będzie słuszne.

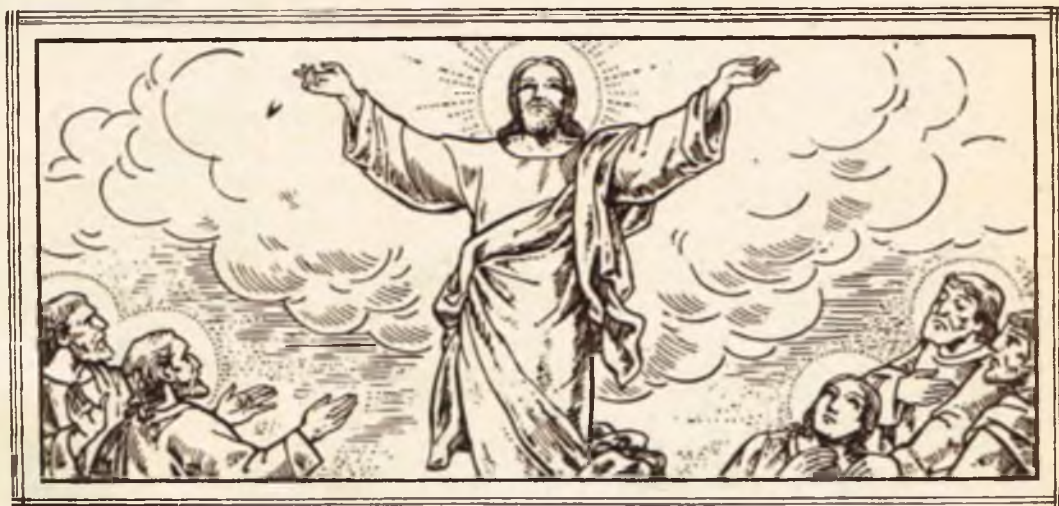
Ks. E. BALAKIER

Fakt wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa wzmiankowany w ewangeljach, a dokładnie opisany przez św. Łukasza w *Dziejach Apostolskich* (Dz. 1, 9-11), nosi na sobie wszelkie ślady faktu historycznego. Jest w nim uderzająca prostota i jasność, mimo iż samo zdarzenie, mianowicie uniesienie Pana Jezusa i zniknięcie w obłokach, wbrew naturalnej sile powszechnego ciężenia, jest jak najbardziej niezwykle i cudowne.

Czterdziestego dnia po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus wyprowadził apostołów na górę Oliwną, dawał im ostatnie wskazówki, a zwłaszcza jak gdyby testamentem nakazał im głosić ewangelię i rozwijać dzieło przez Niego rozpoczęte: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18—20). Potem na oczach apostołów unosił się ku niebu i znikł w obłokach. Po chwili zdumionym i zapatrzonym w niebo apostołom ukazali się dwaj aniołowie oznajmiając im, że: „Ten Jezus, wzięty od was do nieba” (Dz. 1, 11). Przeto jasno i bez żadnych dwuznaczników opisać ten fakt mogli tylko jego naoczni świadkowie, względnie ci, którzy od naocznych świadków otrzymali dokładne dane.

Fakt wstąpienia Jezusa do nieba z tej samej góry Oliwnej, gdzie w Wielki Czwartek zalewał się krwawym potem i tonął w morzu cierpienia, gdzie nie przebrzmiało jeszcze echo bolesnego wołania: „Ojczy, jeśli chcesz, oddal ode mnie ten kielich”, gdzie otrzymał pocałunek od zdrajcy Judasza, gdzie widać było jeszcze ślady żołnierzy, którzy Go pojmali, posiada głęboką wymowę. Droga Chrystusowej ofiary za grzechy całej ludzkości wszystkich czasów zakończyła się wielką chwałą Jego wniebowstąpienia. Przeto i my odkąd zostaliśmy wszczępieni w Chrystusa przez łaskę sakramentu chrztu świętego, odtąd los Chrystusa stał się naszym losem i zadatkiem naszego wniebowstąpienia. Chrystus wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Ojca, ale nie przestał przebywać z nami na ziemi. Wierny obietnicy pozostał z nami w Kościele w sakramentach świętych, z których spływają łaski na nas idących drogami ziemskiego życia. Tam zaś w niebie Jezus jest pośrednikiem między nami i Bogiem Ojcem, a to pośrednictwo Jezusa posiada gwarancję niezawodnej skuteczności, gdyż pochodzi od Syna współistotnego Ojcu. Jezus, jako współistotny Bogu Ojcu w Boskiej naturze, jest z Nim jak najściślej zjednoczony. I to ten sam Jezus, który przyjął ludzką naturę i dokonał odkupienia ludzkości swoją śmiercią krzyżową, który w trzy dni później zmartwychwstał, a czterdziestego dnia wstąpił do nieba. Sw. Paweł tak dobitnie mówi o pośrednictwie Jezusa: „Chrystus Jezus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Ojca, ten przecież wstawia się za nami” (Rz. 8, 34). A św. Jan ewangelista dorzuca radosną uwagę: „Dzialeczy moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśli by nawet ktoś zgrzeszył, mamy rzecznika wobec Ojca — Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (1 J 2, 1).

Na drogach naszego życia wśród najmłodszych cierpień, udręki, bólu, nieszczęść, niedoli i zwątpień powinniśmy pamiętać, że u Boga pośredniczy nam skutecznie Jezus Chrystus. Kościół pomny na pośrednictwo Jezusowe każdą swoją modlitwą kończy znamiennej formułą: „Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego...” Chrystusowe pośrednictwo gwarantuje nam wieczną szczęśliwość w życiu przyszłym, jeśli tylko do końca wytrwamy w łączności z Chrystusem. I to jest zasadniczy dla nas skutek Chrystusowego wniebowstąpienia. Jezus, mówiąc apostołom o swoim wniebowstąpieniu oświadczył im, a przez nich całej odkupionej przez siebie ludzkości: „W domu Ojca mego jest wiele mieszkań. Gdyby tak nie było, powiedziałbym wam. Idę przecież, aby wam



WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

przygotować miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy tam byli, gdzie ja jestem” (J 14, 2—3).

To wyraźne zapewnienie Chrystusowe zrozumieли apostołowie zupełnie jednoznacznie. Dlatego też św. Jan zapisał z całą dokładnością słowa Chrystusa wypowiedziane w modlitwie arcykapłańskiej: „Ojczy, chcę, aby także ci, których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą mi dałeś, bo umiłowałeś mnie przed założeniem świata” (J. 17, 24). Sw. Paweł również poucza, że od chwili swego wniebowstąpienia Chrystus oczekuje nas w niebie: „Bo nasza ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Flp 3, 20).

W świetle tych najzupełniej jasnych zapewnień samego Chrystusa i jego apostołów istnienie nieba nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Przeto wierzymy niezachwianie, że u kresu życia ziemskiego, niebo stanie się na wieki naszym udziałem.

Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa nakłada na nas wzniosłe obowiązki: strzeżenia wiary w niebo i w życie wieczne oraz przepojenia naszego życia wiarą w niebo. Chrystus wstępujący do nieba domaga się od nas, byśmy nigdy życia ziemskiego nie uważali za jedyny cel naszego istnienia. Domaga się On tego samego, do czego wzywa św. Paweł: „Szukajcie tego co w górze, gdzie jest Chrystus jako zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego,

co w górze, a nie do tego, co na ziemi” (Kol 3, 1—2). Znaczy to, że mamy żyć na ziemi, lecz dla nieba, mamy tak swoje doczesne życie układać, by nie stracić szczęśliwej wieczności. Tylko wiara w niebo stawia przed człowiekiem jedynie zdolny zaspokoić jego aspiracje cel, jakim jest życie wieczne. Przeto wiara w niebo nadaje sens całemu życiu ludzkiemu i rodzi atmosferę zdrowego optymizmu i radosnego spokoju w przeżywaniu ziemskiego życia, a więc atmosferę, w której mogą zakwitnąć trwale, niczym niezastąpione w życiu społeczno-gospodarczym zalety, jak wytrwałość, ofiarność i uczciwość w pracy. Dokona się to wówczas, jeśli w życiu codziennym realizować będziemy treść liturgicznej modlitwy Kościoła na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego: „Daj nam, prosimy Cię, Wszechmogący Boże, abyśmy, którzy w cudowne wniebowstąpienie Syna Twego Jednorodzonego i Odkupiciela naszego wierzymy, sercem i myślą z Nim w niebie przebywali”.

Kościół w liturgii święta Wniebowstąpienia Pańskiego wyśpiewuje triumf Chrystusa, wyraża wiarę w niebo i tęsknotę za nim.

*„Przez Twoje święte wniebowstąpienie,
Boży Synu, odpuść nam, nasze zgrzeszenie.
Wierzymy żeś wniebowstąpił.
Żywoteś nasz naprawił,
Śmierci wiecznej nas zbawił,
Swoją świętą moc zjawił.*

Ks. R. SOKOŁOWSKI



WSTĄPIŁ NA NIEBIOŚA

Wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa rozpatrywane w kontekście nauki o odkupieniu jest przede wszystkim tryumfalnym wejściem zwycięzcy grzechu, piekła i szatana do nieba. Jest powrotem Syna Jednorodzonego do Ojca Przedwiecznego. Co oznaczają słowa „powrócić do domu” wiedzą najlepiej ci, którzy z powodu różnych okoliczności musieli czy też muszą przebywać z dala od niego. Ileż przeżywają oni radości, gdy zbliża się chwila powrotu do domu, do ojca i matki, do brata i siostry, do narzeczonej, do żony i dzieci.

Podobną radość przeżywał i Jezus Chrystus, tym większą, gdyż miłował On Ojca miłością dla nas niepojętą i niezgłębioną, miłością wieczną. Miłość ta rozbrzmiewa w Jego mowie pożegnalnej wygłoszonej do Apostołów w Wieczerniku: „Idę do Ojca ... Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”

(J. 16, 17, 28). Jezus odchodzi z tego świata w jasne królestwo miłości. Wraca do Boga, by Mu oznajmić: „Ja Ciebie uwielbiałem na ziemi, przez to, że wypełniałem dzieło, które mi dałeś do wykonania. A teraz, Ojcze, uwielbij mnie Ty u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej, zanim świat powstał” (J. 17, 4—5). Odpowiedzią Ojca są słowa: „Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich, podnóżkiem nóg twoich” (Ps. 110, 1).

Czym jest Wniebowstąpienie Pańskie? Stanowi ono ukoronowanie dzieła odkupienia, dokonane w doczesności; rozpoczyna wieki stan wywyższenia Jezusa; otwiera zielonoświątkowy okres Jego działania w mocy Ducha Świętego; unaocznia przełom w dziejach królestwa Bożego na ziemi; wskazuje na to, że Zmartwychwstały zajmuje miejsce po prawicy Bożej i zaczyna władać niebem i ziemią. Wnie-

bowstąpienie jest jednocześnie zapowiedzią, że Jezus Chrystus wstępujący w chwale na tron Ojca, kiedyś przyjdzie powtórnie „z mocą wielką i majestatem“, by wymierzyć sprawiedliwość narodom.

Tajemnica Wniebowstąpienia odsłania przed nami cel całych dziejów zbawienia. Celem tym jest niebo, wieczna szczęśliwość. Ale co my możemy powiedzieć o niebie? Jeżeli będziemy sami wobec siebie szczerzy, to musimy przyznać, że jest to dla nas „kraina nieznaną“. W opisie „Raju“ u Dantego (Boska komedia, pieśń I.) w następujących słowach opisane jest mieszkanie Boga:

*Blask chwały Tego, co wszystko porusza
Przenika wszechświat; lecz w jednej dzielnicy
Jaśniej mocniej, w drugiej zaś słabiej.
Byłem ja w niebie, które światła Jego
Najwięcej chłonie i widziałem rzeczy,
których ktokolwiek z tej wyżyny schodzi,
Powiadać ludziom nie umie, nie może.*

Czy rzeczywiście nie potrafimy nic powiedzieć o niebie? Rozwińmy skrzydła swej wyobraźni. Przypuśćmy, że sprowadziliśmy do jednego ogniska wszystkie radości życia, skupiliśmy w jedno wszelkie piękno. Przypuśćmy wreszcie, że tych wszystkich radości doznajemy jednocześnie. Czy to byłoby niebem? Czy niebo, które jest naszą nadzieją chrześcijańską, przewyższy wszelkie rozkosze wzroku, słuchu i wyobraźni? Czy będzie tak piękne jak gotyckie katedry? Czy będzie tak piękne jak ogrody Babilonii, jak cudowny wschód słońca nad morzem Śródziemnym lub minarety Konstantynopola? Czegokolwiek nie podsunęłaby nam ludzka wyobraźnia, to nigdy chyba na ziemi nie będziemy mogli uchwycić w pełni treści zawartej w słowie „niebo“. Zauważył to już św. Paweł, który doznając „wizji nieba“ napisał: „Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują“ (1 Kor. 2,9).

W oparciu o Objawienie Boże wiemy, iż niebo to przede wszystkim stan duszy, która jest zjednoczona z Bogiem na zawsze, widząc Go bezpośrednio „twarzą w twarz“.

Wniebowstąpienie Pańskie jest przypomnieniem nam o życiu wiekiustym. Nadzieja życia w wieczności nie jest ucieczką przed doczesnością ani czczym marzeniem, ona wyróżnia nas jako chrześcijan. Nie oznacza to, że chrześcijanin chce zostawić ten świat, takim, jakim jest, że nie chce go kształtować. Myśl o wieczności nie odrywa nas od rzeczywistości życia, ale przeciwnie, dodaje życiu wartości i budzi za nie poczucie odpowiedzialności. Między światem doczesnym i wiecznym istnieje ścisła więź. Każda chwila teraźniejsza jest powiązana z całą przeszłością i z wieczną przyszłością. Każdy nasz czyn nabiera

wymiarów wiekistej trwałości. Wyraża to sam Chrystus Pan, gdy mówi o wiekistej wartości kubka zimnej wody podanej bliźniemu (Mt. 10, 42). Droga do nieba nie prowadzi więc przez gnuśną bezczynność w życiu doczesnym. Dlatego prawdą jest powiedzenie, iż niebo musi być pierwaj w nas, zanim my będziemy w niebie. Szczęśliwe życie wieczne jest bowiem nagrodą za spełnienie swych obowiązków w życiu ziemskim.

Wstępujący do nieba Zbawiciel jest potwierdzeniem naszej wiary w otrzymanie nagrody i chwały. Dlatego Apostołowie nie smucili się z powodu rozstania ze swym Mistrzem. Po otrzymaniu od Niego błogosławieństwa, pożegnali się ufnie, spokojnie. „Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósłszy ręce błogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba. Oni zaś oddali Mu pokłon i wielce rozradowani wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga“ (Łk. 24, 50—53). Byli pewni, że Jezus, ich Nauczyciel i Pan, przez swoje Wniebowstąpienie nie tylko nie zrywa z nimi związku, ale wręcz przeciwnie, ten związek utrwala, łączność wzmacnia. Byli też przekonani, że ich społeczność z Nim jest nierozzerwalna, a ich droga życiowa, to droga wspólnoty z Jezusem. Taką samą drogą winna być droga naszego życia. Tym bardziej, iż On zapewnił nas: „Nie zostawię was samymi... idę przygotować wam miejsce ...“. Stąd radość naszego życia, którą wyrażamy w pieśni:

*Pan Jezus w niebo wstępuje,
Niech się lud wierny raduje!
Wesoło Bogu śpiewajmy,
Na cześć Jego zawołajmy:
Alleluja, Alleluja!*

*Jezu Chryste wywyższony,
Bądźże od nas pochwalony;
Władza, moc, Twe królowanie
Niech trwa na wieki o Panie,*

*Alleluja, Alleluja/
Tego czasu wesołego
Chwalmy z serca Pana swego:
Bądź chwala Bogu naszemu,
W Trójcy Świętej jedynemu!
Alleluja, Alleluja!*

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ





PABLO PICASSO

...,Malarstwo istnieje nie po to, aby ozdabiać mieszkania. Jest ono instrumentem ofensywnej i obronnej walki z nieprzyjacielem" — powiedział kiedyś Pablo Picasso. Po tej jednej wypowiedzi stwierdzić można, iż jego pogląd na sprawy sztuki był odmienny od poglądów większości malarzy, którzy bardziej cenili w niej funkcje estetyczne niż społeczne.

Urodził się w 1881 roku w Maladze, na południu Hiszpanii. Jego ojciec — José Ruiz Blasco — był nauczycielem w szkole sztuki dekoracyjnej. Uprawiał również — „nieco pocziwe i naiwne” malarstwo rysując „martwe natury, kwiaty i gołębie”. Matka nazywała się Maria Picasso Lopez. Jej to nazwisko przybrał syn uznając, iż jest ono bardziej odpowiednie na pseudonim artysty, niż popularne w Hiszpanii nazwisko Ruiz. W związku z częstymi zmianami posady przez ojca cała rodzina przenosi się z miasta do miasta, aby w 1895 roku zamieszkać w stolicy Katalonii — Barcelonie, która dziś, podobnie jak i w końcu ubiegłego wieku była najwyższym ośrodkiem kulturalnym Hiszpanii. W 1886 r. Picasso złożył egzamin do akademii, gdzie uczył jego ojciec, a w rok później począł uczęszczać do królewskiej akademii w Madrycie. Picassa „prerażała jego własna sprawność ręki”. To, co w rezultacie na płótnie zamieniało się w powszechnie uznawane piękno — nie zadawała go. Sukcesy były zbyt łatwe. Powiedział kiedyś:

„Kiedy zaczyna się malować pojawiają się ładne rzeczy. Trzeba się przed nimi bronić, obraz niszczyć, przerabiać wielokrotnie... Osiągnięciem jest odrzucenie własnych zdobyczy. W przeciwnym razie człowiek stałby się miłośnikiem-nabywcą samego siebie. Ja nic sobie nie sprzedaję!”. Stwierdzenie to jest chyba kluczem do zrozumienia twórczości Picassa. Bo przecież, jeśli można cokolwiek powiedzieć o jego obrazach — to na pewno nie to, że są „piękne” w konwencjonalnym tego słowa znaczeniu. Sztuka jego miała cel bardziej ambitny.

Informacje, jakie na temat Picassa można odnaleźć w encyklopediach, oprócz daty urodzin będą teraz uzupełnione datą śmierci, a także dołączona będzie do nich jakaś uwaga — hasło, pozwalająca na bardziej niż dotychczas ogólną ocenę jego twórczości. W takich



sprawach konieczny jest dystans, pewna odległość czasu, bowiem — jak pisał w jednym z ostatnich numerów „Polityki” Krzysztof T. Toeplitz — po artyście zostaje nie tylko dzieło, lecz także mit, który dopiero z perspektywy czasu może podlegać ocenie. Zadanie to jest jednak o tyle trudne, iż Picasso nie należy do ludzi, którzy wypełniali puste miejsca w cudzych propozycjach teoretycznych. „W dziele Picassa element autobiografii ustępuje miejsca biografii epoki współczesnej i współczesnego człowieka” — pisał holenderski badacz jego twórczości Hans L. C. Jaffe.

Jak dotąd krytykom sztuki udawało się dzielić twórczość Picassa na poszczególne okresy. Pierwszy z nich, zawierający się w latach 1901—1904 — to okres „błękitny”. Najbardziej znanym i cenionym dziełem tego okresu jest „Dziecko z gołębiami” Picasso namalował ów obraz w Paryżu mając wówczas zaledwie 20 lat. Jest on obecnie prywatną własnością jednego z londyńskich kolekcjonerów. W tym czasie Picasso malował obrazy, których tematyka była związana z ludźmi ubogimi, z nędzą przedmieść. „Picasso bywał w swej twórczości tragiczny, nigdy jednak później nie był tak smutny”.

Następny okres — „różowy” — to lata 1904—1906. Miejsce przykrego, sinego błękitu zajmują wszystkie odcienie koloru różowego, zmienia się także tematyka obrazów. Apollinaire — „pierwszy entuzjastyczny recenzent malarstwa Picassa” — pisał: „Oto istnienia, które oczarowały Picassa. Pod błyszczącym szychem jego linoskoczków wyczuwa się młodzieńców z ludu, przebiegłych, zręcznych, niestałych, ubogich i kłamliwych”.

Często mówi się o Picassie, jako o jednym z inicjatorów kubizmu. Dziwaczne wciąż jeszcze, nawet dla dzisiejszych odbiorców jego sztuki, obrazy pochodzące z tego okresu może tłumaczyć na bardziej zrozumiały język pojęć m. in. fakt, iż kubizm był także jeszcze jedną próbą zbliżenia malarstwa do rzeczywistości — mimo iż brzmi to absurdalnie, o ile nie weźmie się pod uwagę zdania samych kubistów, którzy umieszczając przysłowiowe oko na czole, chcieli w ten sposób zaznaczyć, że choć osoba portretowana jest z profilu — w rzeczywistości jednak owo drugie oko posiada.

Najogólniej chyba jednak stosunek do malarstwa, a w szczególności do twórczości Picassa, zgodny z jego intencją może określać taka jego wypowiedź:

„Wszyscy chcą rozumieć malarstwo. Czemu nie próbują zrozumieć śpiewu ptaków? Dlaczego kocha się noc, kwiat, wszystko co nas otacza, nie usiłując tego zrozumieć? Tymczasem malarstwo chcą ludzie rozumieć. Niechże przede wszystkim to rozumieją, że artysta działa z konieczności, że jest on mikroskopijną cząstką świata, której nie trzeba przypisywać więcej znaczenia, niż tyłu przejawom natury, które nas zachwycają, ale których sobie nie tłumaczymy”.

Pablo Picasso nie żyje. Zostały tylko jego obrazy, może jakieś niedokończony szkice. Czy w przyszłości będzie łatwiej rozumieć je, czy podziwiać...

AGNIESZKA TYMIŃSKA



za swoich... Obecnie realizujemy 6 serial z Bolkiem, Lolką i Tolą. Tę ostatnią wprowadziliśmy na życzenie dzieci, które domagały się, aby chłopcom towarzyszyła także w zabawach dziewczynka". Twórcy filmu zamierzają także nakręcić pełnometrażowy film o przygodach Bolka, Lolki i Toli, który będzie końcowym akordem tego serialu. Filmy z serii „Bolek i Lolek” oglądały już miliony dzieci we wszystkich krajach socjalistycznych oraz kilku nastu kapitalistycznych. Z krajów zachodnich można wymienić m. in. Australię, Argentynę, Anglię, Grecję, Kanadę, Włochy, NRF, USA, Portugalie, Japonię. Drugim eksportowym serialem są „Przygody Misia Colargola”, serial ten realizowany jest na zlecenie kontrahenta francuskiego w Studio Miniatur Filmowych w Warszawie. Na rynkach światowych jesteśmy nadal wysoko no-

Jeżeli chodzi o filmy animowane, określane jako filmy dla dorosłych, to adresowane są one zarówno do osób starszych, jak i do dzieci. Repertuar tego gatunku filmowego jest dość urozmaicony. Obok pozycji o charakterze rozrywkowym filmy te podejmują problemy ideowo-wychowawcze, sferę kształtowania postaw moralnych i umiejętności współżycia ze środowiskiem (np. film „Kierdel” — groteska filmowa na temat wierceń ludowych w opiekunczą rolę anioła-stróża, „Ogień” — humoreska na temat kradzieży „Świętego ognia”, „Te wspaniałe bąbelki” — film poruszający problem szkodliwości nikotyny itp.).

Pozytywnie oceniając dotychczasowy dorobek polskiego filmu dla dzieci w skali krajowej i zagranicznej należy podkreślić konieczność szerszego prezentowania problematyki współczesnej i

O radość dziecka

Razem z naszymi dziećmi, chociaż to rzekomo audycje nie dla nas starszych i posiwiłych, oglądamy na telewizyjnym ekranie piękny, coraz to inny korowód nowoczesnych „bajek”, wymyślonych i stworzonych przez ludzi, którzy świat dziecka uczynili celem swojego życia i pracy. Z miłości do dzieci wyczarowali sztukę, która uczy ich kochać, żyć, bawić się, myśleć i przeżywać. Filmy animowane przeznaczone dla dzieci w coraz większym stopniu podejmują zadanie dostarczenia młodej widowni nie tylko dowcipnej i subtelnej rozrywki, rozbudzania wyobraźni i uczucia dziecka, ale także oddziaływania ideowo-wychowawczego, zgodnie z założeniem bawiąc — uczyć. Filmy te od dawna uznane zostały przez rodziców za ważnego sojusznika w rozwoju i wychowaniu dziecka. Siła oddziaływania bohaterów filmowych, prezentowanie na ekranie poprzez tych bohaterów wzorców obyczajowych i moralnych sprawia, że filmy wywierają ogromny wpływ na kształtowanie się osobowości dziecka.

Film dziecięcy powstał w całości i rozwinął się dopiero w Polsce Ludowej. Powstał i rozwinął się dosłownie z niego. W 1947 r. w Katowicach powstała sekcja ogólnofilmowa, która następnie przekształciła się w Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Natomiast tradycje Studia Małych Form „Se-Ma-For” w Łodzi sięgają 1946 r. Zenon Wasilewski i Ryszard Potocki rozpoczęli w tym roku pracę nad pierwszym filmem kukielkowym. W 1958 r. powstało warszawskie Studio Miniatur Filmowych jako filia bielskiego Studia Filmów Rysunkowych.

PRZYJACIELE DZIECI

Patrząc z perspektywy historycznej na drogę rozwoju naszego filmu dla dzieci, trzeba wyraźnie powiedzieć, iż dorobek i sukcesy tego gatunku filmowego powstały głównie dzięki grupie ludzi — entuzjastów, którzy po-

święcili wszystkie swe siły i zdolności filmowi dziecięcemu. Nie zrażały ich trudności techniczne, produkcyjne, organizacyjne i programowe. Nie załamywały ich niepowodzenia i klęski. Do grupy ludzi, którzy szczególnie zasłużyli się polskiemu filmowi dla dzieci należy zaliczyć m. in. Marszałka, Kijowicza, Giersza, Szczuchurę, Schabenbecka, Borowczyka, Lenicę, Bielańską, Haupego, Oldakową, Nehrebeckiego. Ich filmy prezentowane były i zdobywały nagrody na wielu festiwalach krajowych i zagranicznych. Dzięki ich twórczości polska kinematografia zdobywała coraz to większe uznanie u naszych zagranicznych kontrahentów. Oni to poszukują w swojej twórczości nowego typu bohatera, nowych środków plastycznych i nowych konwencji przygody.

Błyskotliwą karierę zrobił zarówno w kraju, jak i za granicą serial realizowany w Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej pt. „Przygody Bolka i Lolki”. Serial ten zdobył sławę światowego bestsellera dziecięcego filmu krótkometrażowego. Wśród krytyków panuje zgodna opinia, że film ten zyskał większą sławę, aniżeli „disneyowskie” obrazy z kaczorem Donaldem czy myszką Micky Mouse. Co zdecydowało o powodzeniu tego filmu? Sam twórca „Bolka i Lolki”, znany autor filmów animowanych, laureat Nagrody Ministra Kultury i Sztuki reżyser Władysław Nehrebecki tak mówił na ten temat: „Myślę, że nie tylko atrakcyjna plastyka, jak i zreczenie nakreślona fabuła przygód, ilustrująca perypetie obu łobuziaków: „Bolek i Lolek” uosabiają w dziecięcej wyobraźni pojęcie dobra i zła, a ich przygody są prawie identyczne z codziennymi zabawami ich rówieśników na całym świecie. M. in. chyba to właśnie „uczelnia” i wzmaga komunikatywność wypływających z tych opowiadań morałów dla dziecięcej widowni. I sprawia, że bez względu na sferę geograficzną czy językową, „Bolek i Lolek” wszędzie uchodzi

towani. Poziom naszego filmu dla dzieci nie tylko odpowiada standardom światowym, ale także charakteryzuje się oryginalną plastyką, ambitnym rysunkiem i pomysłowością.

operowania realiami współczesnego życia. Od filmu przeznaczonego dla dzieci oczekujemy bogatszej warstwy intelektualnej i poznawczej, więcej wiadomości z zakresu historii i współczesnej



NOWE PRZYGODY

W planach naszej kinematografii na lata 1973—74 film animowany stanowi mocną pozycję. Przewiduje się realizację 7 seriali filmowych. Oprócz wyżej wymienionych będą to: „Przygody Reksia” — seria filmów rysunkowych o sympatycznym i wesołym psie Reksiu, „Miś Kudłatek” — 11-odcinkowy serial dla najmłodszych o perypetiach małego misia, „Dziwny świat kota Filemona” — 3-odcinkowa rysunkowa seria o małym wiejskim kocie, który poznaje jak wygląda życie w mieście. Ponadto przewiduje się realizację serialu pt. „Panna Kreszczka”, ilustrującego przygodę malowanej dziewczynki we współczesnym świecie oraz serial „Zawody” w 7-miu odcinkach rysunkowych, zapoznający dzieci z różnymi zawodami, jakie mają ludzie dorośli.

techniki, przy jednoczesnym utrzymaniu walorów rozrywkowych. Kształcenie wyobraźni plastycznej dzieci, zgłębianie tajemników otaczającej przyrody, środowiska naturalnego człowieka, umiłowanie piękna, wyrabianie poczucia humoru — oto droga i cel, do którego dążą nasi twórcy filmowi. Środowisko twórcze polskich filmowców nurtuje problemy natury ideowej i warsztatowej. Dyskutowane są ciągle żywo takie kwestie, jak np. problem, jaki powinien być film dla dzieci lub jaki nie powinien być, kwestia czytelności obrazu, typu dramaturgii, charakteru konfliktów. Ponadto mówi się o tym, że ciągle musi być weryfikowana warstwa rozrywkowa i dydaktyczna filmu, tak by, dziecko śmiejąc się, poznawało zasady i prawdy, na których nam zależy, jako rodzicom i wychowawcom.

LECH WILEŃSKI

Historia zabawek jest chyba tak stara, jak sama ludzkość, a poziom wytwarzanych zabawek odzwierciedla poziom życia danego społeczeństwa. Wykopaliska świadczą, że człowiek prehistoryczny robił swoim dzieciom bardzo prymitywne zabawki. Zabawki greckie czy egipskie (lalki, grzechotki) pochodzą sprzed kilku tysięcy lat miały już bliżej określony charakter i przeznaczenie. W Rzymie był zwyczaj ofiarowywania sobie z różnych okazji kosztownych lalek (wykonanych nieraz ze złota lub srebra i zdobionych drogimi kamieniami), co wykorzystuje się obecnie do badań nad życiem i kulturą oraz zwyczajami ówczesnego społeczeństwa.

Wpływ zabawek na rozwój psychiczny i fizyczny dziecka znany był od dawna. Za pomocą zabawek zaczyna się próba kierowania rozwojem dziecka. W zależności od intencji i świadomości mogą być to próby udane — przynoszące dziecku pożytek lub próby nieudane — przynoszące szkodę.

Niemalży wpływ na formę produkowanych zabawek mają pedagodzy i psychologowie. Od nich bowiem zależy czy zabawka będzie właściwa, czy też nie. Przez ostatnie kilkanaście lat powstała nauka analizująca wpływ zabawy i zabawek na rozwój dziecka. Zaczynają się opracowania podziałów zabawek zależnie od roli, jaką mają spełniać.

Grupa pierwsza — to zabawki gotowe, mające ostateczny kształt, w których dziecko nic nie może zmienić. Przedstawiają one przedmioty i postacie spotykane w rzeczywistości.

Druga — to zestawy konstrukcyjne, w których brak ostatecznej formy, choć nie są pozbawione kształtu. Dziecko może w nich konstruować lub układać różne wzory według podanych schematów albo własnych pomysłów.

Podział zabawek pod względem przeznaczenia lub funkcjonalności w dużej mierze zależy od wieku dziecka, rodzaju przeznaczenia i surowca z jakiego są produkowane, ale przy doborze zabawki dla dziecka należy zawsze pamiętać, że każde dziecko ma własne zainteresowania, zdolności i umiejętności organizowania zabawy.

Niezmiernie ważną sprawą jest „dawkowanie” dzieciom zabawek, a wręcz niedopuszczalne jest dawanie dzieciom zabawek niedostosowanych do stopnia ich rozwoju. Zabawki gotowe lub zestawy konstrukcyjne zbyt trudne zmniejszają u dziecka wiarę we własne siły, przerażają je (zwłaszcza — jeśli się psują lub przestają funkcjonować) i jednocześnie podniecają, wpływając hamująco na rozwój inteligencji.

Dobrze dobrana dla dziecka zabawka spełni swe właściwe zadanie, jeśli potrafi pobudzić jego wyobraźnię, zmusić do aktywnego i twórczego myślenia i działania. Zabawka nieodpowiednia dla danego dziecka może mieć bardzo zły wpływ na jego rozwój psychiczny i fizyczny. Jakże często jesteśmy świadkami, kiedy w okresie zbliżającej gwiazdki lub z okazji imienin czy też Międzynarodowego Dnia Dziecka, zżajani rodzice biegają od sklepu do sklepu z zabawkami, aby coś kupić

ZABAWKI W ŻYCIU DZIECKA



dla swojego dziecka. Na prośbę — zmęczona ekspedientka, podaje pierwszą lepszą z brzegu zabawkę. Nie potrafi doradzić. Żadnej orientacji, dla kogo zabawka przeznaczona, jaką rolę ma spełnić, a w przypadku zabawki mechanicznej nie może udzielić informacji o obsłudze technicznej.

Wprawdzie handel nasz próbuje już i ten odcinek obsługi klienta usprawnić, zatrudniając w sklepach doradców psychologów, którzy mają obowiązek dobrania kupującemu właściwej zabawki. Ale to jeszcze nie wszystko. Poważnym mankamentem jest to, że ekspozycja zabawek jest niewłaściwa, często z braku większej powierzchni sklepu. W krajach uprzemysłowionych, tam gdzie rozwinął się przemysł zabawkarSKI, są salony zabawkarSKIE. Demonstruje się w stoiskach całą maszynię np. torów, stacji, semaforów, sygnałów i zwrótnie. Obecnie na rynkach świato-



wych można zaobserwować rywalizację krajów uprzemysłowionych w rozwijaniu produkcji i konsumpcji zabawek. Do współzawodnictwa z olbrzymią produkcją USA włączyła się Japonia.



Francja i Anglia. Już obecnie możemy powiedzieć, że Japonia w produkcji zabawek ma wielkie osiągnięcia, oglądając ostatnio w naszych sklepach zabawki japońskie. Ze sprawą zabawek do majsterkowania łączą się sprawy politechnizacji dziecka i upowszechnienia zręczności. Coraz większą uwagę zwraca się na zabawki dla dzieci w wieku przedszkolnym, mając na względzie czynniki pedagogiczny i psychologiczny. Z tych też względów w 1962 roku

powstała w Zurychu Międzynarodowa Rada do Spraw Zabawy Dziecięcej i Zabawek. w Londynie powstał ośrodek do walki z tandetą zabawkarSKą, który jednocześnie dąży do naukowego opracowania zabawek, szczególnie dla dzieci od 10 miesięcy do 7 lat, w oparciu o wiedzę pedagogiczną, psychologiczną i medyczną. We Francji, Włoszech, NRF i innych krajach zachodnioeuropejskich jak i w krajach socjalistycznych powstają instytucje, których zadaniem jest opracowywanie zabawek w sposób naukowy, przystosowany do potrzeb dziecka.

Wiadomo, celem zabawy jest rozwój umysłowy lub fizyczny dziecka. Aby zabawka spełniała swoje zadanie, musi zainteresować dziecko i zachęcić je do zabawy. A zatem, zabawka musi być ciekawa tematycznie, aby mogła wzbudzić wyobraźnię dziecka, inicjatywę lub fantazję.

Zabawka nie może wypaczać obrazu rzeczywistości otaczającej dziecko, a wręcz odwrotnie, powinna ułatwić poznanie przedmiotów i ich przeznaczenie, tajemnic przyrody oraz środowiska, w którym ono żyje, musi wywołać zainteresowanie przez kryjącą się w niej niespodziankę. Dzieciom do zabawy potrzebne są zabawki wesołe i poważne. Ze względu na psychikę dziecka, zabawki należy dostosować do jego wieku, gdyż tylko wtedy sprawią mu radość i wpłyną korzystnie na jego rozwój intelektualny. Niemowlęta interesuje ruch, dźwięk i miękkość, gładkość, np. grzechotka musi być dopasowana do wielkości dłoni dziecka.

Dziecko 3—4-letnie potrzebuje już zabawek do tworzenia, np. układania. Dziecko poprzez zabawki zbliża się do środowiska, zabawy jego to przeważnie naśladowanie życia dorosłych, zabawa w sklep, pociąg, szkołę itp.

Dzieci z każdym rokiem swego życia coraz częściej interesują się otoczeniem. Poznanie zainteresowań i potrzeb dziecka w określonym wieku jest podstawowym zadaniem projektanta. Na zakończenie niniejszego artykułu chciałabym zwrócić uwagę, aby rodzice którzy mają obowiązek obdarowywania swoich dzieci z różnych okazji, poznali podstawowe wymagania w sprawie właściwego doboru zabawki. Nie należy wydawać pieniędzy na tak zwane „koszmarki”, które nie przynoszą żadnych korzyści, a wręcz odwrotnie, mogą zniechęcić nasze dzieci do osłabienia rozwojowych zdolności zapamiętywania.

R. KOWALCZYK

ORDER UŚMIECHU OD NAJMŁODSZYCH

„...I jest coraz więcej takich ludzi, którzy czas swój poświęcają dzieciom. Są i takie osoby, które, gdy zaopiekują się dzieckiem z Domu Dziecka, to po wypisaniu z Instytutu, opiekują się nim dalej, zabierając je na niedziele i święta do swoich domów.

A do tego przyczynili się właśnie państwo MARIA i HENRYK MIKOŁAJCZYKOWIE, którzy w dalszym ciągu czuwają, by taka akcja nie ustala...

Oto fragment jednego z wielu listów, jakie nadeszły do Kapituły Orderu Uśmiechu. List jest

podpisany przez kilkanaścioro dzieci przebywających na leczeniu w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie. Wymienieni w nim państwo Maria i Henryk Mikołajczykowie są inicjatorami pięknej, głęboko ludzkiej akcji tworzenia rodzin zastępczych dla małych pacjentów IMiD, którzy przyszli tu z domów dziecka, o których zapomnieli rodzice, do których nikt z bliskich nie może często przyjeżdżać ze względu na duże odległości.

A zaczęło się to wszystko w 1967 r. na spotkaniu WANDY

CHOTOMSKIEJ, autorki popularnej audycji tu „Jacek i Agatka”, z dziećmi przebywającymi na leczeniu w KOLONIACH k. WARSZAWY. Jeden z ciężko chorych chłopców powiedział wówczas, że ludzkiem, który dzieciom sprawiają radość, powinien być przyznawany specjalny order i sam nazwał go ORDEREM UŚMIECHU.

WANDA CHOTOMSKA powiedziała o tym w wywiadzie udzielonym redakcji „KURIERŃ POLSKIEGO”. Natychmiast na (Ciąg dalszy na str. 14)

NASZYM DZIECIOM



Podnoś Wilku Bury,
lapy do góry
i natychmiast, bez sprzeciwu,
włóż do mysiej dziury !

Ja ci tak każe
— Psik Dziełny z rodu myszy
wspaniałych,
które się wilków nigdy nie bały !

Niedaleko Wilanowa
chciały kaczki dom budować
choćby z klocków kolorowych,
byle tylko dom był nowy.

I zwoziły klocki taczka,
drepcząc jedna z drugą kaczka,
trzecia plan narysowała,
by budowla się nie chwiała.

Ani spały, ani jadły,
równo, pięknie klocki kładły,
aż przez trzy dni budowały,
— no i stoi dom wspaniały !



Czasem, kiedy przed wieczorem,
stoję sobie na podwórzu,
to wymyślam różne dziwy,
by się czas nie dłużył.



O, gdyby tak wszystkie kwiaty,
zebrać z całej ziemi
i posadzić wokół domu
— czyby świat się zmienił ?



Jakbym został Indianinem,
mężnym, wielkim, ogorzałym,
dzięką tropił bym zwierzynę,
— świat byłby wspaniały !



Ale, co to? — zmierzch zapada !
trzeba iść myć ręce, buzię,
mama woła: spać już pora !
— marzyć będę później.

DZIECKO W RODZINIE

Wychowanie dziecka jest ważną dziedziną naszego życia. Nasze dzieci to przyszli obywatele Polski, którzy będą tworzyć historię, to przyszli rodzice, przed którymi stanie zadanie wychowania następnego pokolenia. A poza tym dzieci to — nasza starość. Dobrze wychowane będą radością naszej starości, źle wychowane — przyczyną naszej niedoli i łez.

Zagadnienia wychowania dziecka to temat bardzo, bardzo obszerny. Wiele pisano i pisze się na ten temat. W niewielkim artykule trudno nawet najbardziej pobieżnie omówić główne problemy wychowania, zajmiemy się więc tylko jednym aspektem wychowawczym — a mianowicie pomówimy o autorytecie rodzicielskim.

Autorytet rodzicielski, wbrew temu co sądzą niektórzy rodzice, nie jest jakimś szczególnym darem natury, czy talentem pedagogicznym, którego jeśli nam brak, to trudno i nie ma na to rady. Rodzice, którzy tak uważają mylą się. W każdej rodzinie można utrzymać autorytet i nie jest to znowu tak bardzo trudne. Przede wszystkim jednak musimy się w stosunku do naszych dzieci wystrzegać dość częstych błędów — tworzenia fałszywego autorytetu. A jest wiele rodzajów takiego fałszywego autorytetu.

Najstraszniejszy rodzaj autorytetu fałszywego, choć może nie najszkodliwszy to autorytet przemocy. Szczególnie często grzeszą nim ojcowie, którzy o byle co krzyczą, irytują się lada drobnostką, chętnie chwytają za pas i spuszczaają dziecku łanie w złośliwym przekonaniu, że w ten sposób dobrze je wychowują. Taki ojcowski terror utrzymuje dzieci w karności i posłuszeństwie, ale nie trzeba dowodzić jakie szkody przynosi — i nie wychowuje, ale uczy dzieci jak wystrzegać się ojca, uczy je kłamstwa i tchórzostwa, a równocześnie rozwija w nich okrucieństwo. Z zastraszonych, bezwolnych dzieci wyrastają albo ludzie nieśmiały, ślamazarni, bez inicjatywy, albo despotci mszczący się przez całe życie za gwałt zadany ich dzieciństwu.

Innym fałszywie pojętym autorytetem jest autorytet dystansu. Rodzice są przekonani, żeby dzieci dobrze wychować trzeba ich trzymać w pewnym dystansie, a w ich sprawy wnikać tylko w charakterze nieomylnych zwierzchników. Każde słowo rodziców to świętość. Chłodnym, opanowanym tonem wydają rozporządzenia — co zarządzają, staje się prawem. Dzieci rosną i rozwijają się obok rodziców, a nie przy nich. Ludzie, którzy wyrosną z takich dzieci, będą pamiętać ten niedosyt uczuć z lat dziecińczych, i choćby to ich dzieciństwo było dostatnie i zamożne we wspomnienia — zawsze pozostanie ubogie i smutne.

Autorytet moralizatorski — tacy rodzice zajmują się dziećmi, zadreżając je budującymi rozmowami i bez końca wygłaszanymi mowami. Zamiast powiedzieć do dziecka parę słów lekko, nawet półzartobliwie ojciec sadza je na przeciwko siebie i zaczyna długą i nudną perorę, będąc przekonany, że głosząc te moralie spełnia najlepiej obowiązek wychowawcy. W takich rodzinach mało jest wesołości i radości. Rodzice zapominają, że dziecko żyje i odczuwa wszystko inaczej niż dorośli, bardziej bezpośrednio, bardziej emocjonalnie, nie potrafi jeszcze rozumować. Nawyk myślenia krytycznego rozwija się u dziecka powoli, ustawiczne perory i zrzedzenia rodziców nie pozostawiają niemal śladu w jego świadomości.

Najbardziej rozpowszechniony u nas rodzaj fałszywego autorytetu to autorytet miłości i dobroci. Ciągłe pocałunki, czule słowa, pleśczości syją się na dziecko ponad miarę. Jeśli dziecko jest niegrzeczne zaraz mamusia z odpowiednią miną i smutnym głosem pyta: „to już mój koteczek nie kocha mamusi?”. A przy tym prócz pieśzczoł i pocałunków rodzice tacy pragną budzić uczucia dziecka miękkością, ustepliwością, na wszystko pozwalają, boją się wszelkich konfliktów, wszystko co można starają się zrobić za dziecko, bo „jeszcze w życiu się napracuje, jeszcze będzie miało dosyć obowiązków”. Bardzo prędko w takich rodzinach dzieci zaczynają rządzić rodzicami. Niebezpieczny to rodzaj autorytetu. Hoduje on nieszczerych, despotycznych egoistów.

Najbardziej niemoralnym autorytetem jest autorytet przekupstwa, za pomocą którego kupuje się posłuszeństwo dziecka podarkami i obietnicami. Rodzice mówią: „jeśli będziesz grzeczny — kupię ci samochódzik, jeśli ładnie odrobisz lekcje i dostaniesz dobry stopień — dam ci dziesięć złotych, jak zjesz grzecznie obiad — dostaniesz coś ładnego”. Oczywiście, należy nagradzać dziecko, stosować coś, co w języku dorosłych nazwać można by było „premią”, ale nie może to być „premią” za to, co jest zwykłą powinnością, czy obowiązkiem. Można nagradzać za dobre postępy w nauce, czy za wykonanie jakiejś trudnej pracy, ale nie za zwykłe posłuszeństwo, odrabianie zadanych lekcji, czy zjedzenie obiadu.

Omówiliśmy tylko parę rodzajów fałszywego autorytetu. Jest ich więcej. Lecz często bywa i tak, że rodzice nie myślą w ogóle o żadnym autorytecie wobec dzieci. Żyją jak bądź i „wychowują” jak się zdarzy od wypadku, do wypadku. Dziś mama była zła — więc dała klapsa, na drugi dzień pozwoliła na to samo, za co przedtem ukarała. Rano ojciec skrzyczał, po południu kupił bilety do cyrku, bo mu się żal dzieciaka zrobiło, że skrzyczał niesprawiedliwie, ale na drugi dzień był zdeenerwowany, więc wymówił dziecku to „dobrodziejstwo”. W takich rodzinach dzieci stają się od małego dyplomatami i uczą się lawirować między rodzicami i bacznie obserwować ich humory. Na czym więc właściwie powinien polegać prawdziwy autorytet rodzicielski? Podstawą jego może być jedynie życie i praca rodziców, ich postępowanie na co dzień tak w domu jak i poza domem, w pracy w stosunkach z ludźmi. Dziecko powinno wiedzieć, że rodzice tak postępują, jak jemu polecają postępować, że jeśli czegoś wymagają od dziecka, to mają słu-



szność i tak należy postępować. Dziecko lubi, gdy rodzice znają jego troski i szanują jego przeżycia, kłopoty, czy radości, nie lekceważą ich, nie zbywają. Powinno się od najmłodszych lat życia dziecka postępować z nim w ten sposób, by ono samo z własnej chęci zwierzało się ojcu czy matce ze swych spraw, by mu zależało, by rodzice o nich wiedzieli. Na to wszystko nie trzeba dużo czasu, trzeba tylko zainteresować się dziećmi i ich życiem.

Dziecko powinno odczuwać obok siebie obecność rodziców, ich rozsądną troskliwość, a jednocześnie wiedzieć, czego od niego rodzice wymagają, że nie chcą z nim wszystkiego robić, że ono też jest odpowiedzialne za jakiś mały odcinek wspólnego życia w rodzinie. To **poczucie odpowiedzialności** jest podstawą nie tylko pomocy rodziców, ale i ich wymagań. A stawianie wymagań dziecku przyniesie korzyści wychowawcze, o ile autorytet odpowiedzialności tkwi w świadomości dziecka. Od najmłodszych lat musi ono odczuć, że nie jest centralną postacią w rodzinie i na świecie, że żyje nie na bezludnej wyspie, ale wśród ludzi i dla ludzi.

A. MALUSZYŃSKA



adres redakcji zaczęły przychodzić listy od dzieci i dorosłych, zachwyconych tą piękną inicjatywą. Przez redakcję została ona uznana za autentyczne zamówienie społeczne. Najpierw rozpisano konkurs na projekt ORDERU UŚMIECHU. Dzieci nadesłały mnóstwo propozycji, były rysunki zwierząt, roślin, samochodów, rowerów, autoportrety itp. Najbardziej jednak powtarzał się rysunek

słońca. Jury konkursu zaakceptowało w końcu projekt 9-letniej EWY CHRODAK, barwny rysunek orderu wykonał SZYMON KOBYLIŃSKI, medal wykonał medalier EDWARD GOROL, a zrobiła go MENNICA PAŃSTWOWA.

Redakcja „KURIERA POLSKIEGO” zaproponowała, aby z wnioskami o nadanie Orderu występowały zespołowo klasy, dru-

żyny harcerskie, domy dziecka, grupy podwórkowe, oddziały szpitalne itp.

Na przewodniczącą Kapituły Orderu Uśmiechu wybrano znakomitą pisarkę dla dzieci EWĘ SZELBURG-ZAREMBINĘ.

Do Kapituły Orderu Uśmiechu weszli przedstawiciele pism dziecięcych i młodzieżowych, a następnie kilku pierwszych Kawalerów Orderu z wybitnym ortopedą prof. WIKTOREM DEGĄ na czele.

Ordery Uśmiechu przyznawane są dwa razy do roku: w pierwszym dniu wiosny i ostatnim dniu lata.

Podkreślić należy, że wśród Kawalerów ORDERU UŚMIECHU są ludzie różnych profesji, różnego wieku i wykształcenia. Najwięcej jest literatów, a wśród nich ARKADY FIEDLER, CZESŁAW CENTKIEWICZ, MARIAN FAŁSKI — autor elementarza, są wojskowi, nauczyciele, działacze społeczni. Jest też kilku lekarzy: prof. WIKTOR DE-

GA, dr KRZYSZTOF DZIKOWSKI z Poznania, dr JADWIGA GORNIĄK z Zabrza, dr KRYSZYNA KARCZEWSKA z Zabrza i dr ZENON ZIÓLKOWSKI z Bydgoszczy, a ORDER UŚMIECHU — jedyne na świecie, jakże piękne i serdeczne odznaczenie, przyznawane przez dzieci swoim wielkim przyjaciółom. Tysiące dzieci wpisały na listę Kawalerów Orderu Uśmiechu ludzi różnych zawodów, różnego wieku, z różnych części kraju, których łączą jednak wspólna cecha — MIŁOŚĆ I SERCE OKAZYWANE NAJMŁODSZYM. Ostatnio ten piękny tytuł nadawany przez Kapitułę Orderu przy redakcji „KURIERA POLSKIEGO” przyznano popularnemu „DZIADKOWI” z Sosnowca, twórcy PODWÓRKOWEJ STOCZNI — JULIANOWI GRABOWIECKIEMU i górnikowi z kopalni „JANKOWICE” — BRONISŁAWOWI MORDAKOWI.

Dzieci w Państwowym Domu Dziecka w Cieszynie miały wybór

Rozmowy z czytelnikami

Pan St. K. ze Szczecina — napisał obszerny list, w którym polemizuje z autorem (ks. J. Sz.) hipotezy na temat krzyża i ukrzyżowania Chrystusa („Rodzina” nr 14 z dnia 8 IV.1973 r.). Pana rozważania na ten temat są logiczne i podbudowane argumentacją z Pisma św. Chcę tylko jeszcze raz przypomnieć, że rozważania ks. J. Sz. były hipotezami a nie przekazywaniem nieomylnego dogmatu. Hipoteza jest środkiem zbliżającym do prawdy. Pod wpływem nowych argumentów może hipoteza ulec zmianie, lub stracić sens swojego istnienia. Pana dociekanie jest również tylko dociekaniami hipotetycznym. Dla potwierdzenia, że moja hipoteza nie jest odosobniona, odsyłam Pana do artykułu „Krzyż i Całun”, który ukazał się na łamach WTK z dnia 8 kwietnia 1973 r. nr 14. Dziwnym zbiegiem okoliczności „Rodzina” i WTK ukazały się w tym samym czasie. Trudno posądzić kogośkolwiek z autorów o plagiat, chociaż wnioski są analogiczne.

Pan Joachim Engelbert z Radwanina — pięknym charakterem napisał list do „Redakcji”, w którym powołując się na pierwszy list św. Pawła (4,2—7) nawołuje stan duchowny w imię Najwyższego Dobra, do nienaganego życia. Trudno cokolwiek dodać do Pana wypowiedzi. Do doskonałego życia są powołani nie tylko ka-

płani, ale i świeccy. Do doskonałości jest powołany każdy człowiek. Pewnie, że komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie. Kapłani będą odpowiadać przed Bogiem, nie tylko za siebie, ale i za powierzone im pieczy dusze. Ale co może zrobić nawet najdoskonalszy kapłan, jeśli „owieczki” nie słuchają jego głosu, a co gorsza nie naśladowują jego dobrego życia. Wina chyba nie leży wówczas po stronie kapłana.

Janek z Piasecznika — mimo młodego wieku napisał bardzo rzeczowy list. W pierwszej jego części wyraża swoją pozytywną opinię pod adresem artykułów w „Rodzinie”, które ucją i wychowują. Mimo szykan Janek się nie załamuje. „Z czytaniem „Rodziny” mam kłopoty, bo moi Rodzice krzywo patrzą, a i ksiądz z ambony takich wzywa od odszczepieńców. Ja się tego nie lekam i czytam to, co mnie interesuje”. Zapewne oglądałeś film „Kopernik”. Genialny Astronom wypowiedział tam wspaniałe słowa. Obowiązkiem człowieka jest szukanie prawdy. Te słowa nie straciły nic ze swej aktualności. Tylko mali chodzą udeptanymi przez innych ścieżkami. Wielkie umysły szukają nowych dróg. Na postawione przez Ciebie Janku pytanie czy istnieje różnica między przestępstwem a grzechem,

nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Najogólniej rozważając, grzech jest przekroczeniem normy etycznej, przestępstwo zaś — niezachowaniem obowiązującego prawa. Czasami te pojęcia są jednoznaczne, np. kto kradnie popełnia grzech wobec siódmego przykazania i przestępstwo wobec obowiązującego prawa. Reasumując, stwierdzić należy, że nie każde przestępstwo jest grzechem, natomiast każdy grzech jest przestępstwem wobec prawa Bożego czy kościelnego.

Życzymy sukcesów w nauce.

Pan Ludwik Podolski z Malborka — zapytuje: czy Kopernik był księdzem i jak przedstawia się sprawa z Jego doczesnymi szczątkami? W jubileuszowym Roku Kopernikowskim (500-lecie urodzin), cały numer „Rodziny” był poświęcony biografii Wielkiego Astronoma z Fromborka. Tu odpowiem krótko. Kopernik księdzem nie był. Nie ma na to, przynajmniej do tej pory żadnych dowodów. Faktem jest, że był kanonikiem kapituły Fromborskiej, ale ta godność w tamtych czasach nie była związana z kapłaństwem. Nie wszyscy nawet kardynałowie byli wtedy kapłanami. Np. kardynał warmiński Batory (brat Stefana Batorego), którego epitafium znajduje się w Barczewie koło Olsztyna, miał zaledwie niższe święcenia. Wiadomo, że doczesne szczątki Kopernika, złożono w katedrze Fromborskiej.

Nie jest natomiast znane miejsce, gdzie znajduje się obecnie jego grób. Archeologowie obiecują, że w jubileuszowym Roku rozwiążą tę zagadkę. Przewertowaliśmy kilka encyklopedii i wszystkie zgodnie podają, że „De revolutionibus...” zostało zdjęte z indeksu przez Piusa VII w 1828 r. (Wielka Encyklopedia Powszechna tom 6 str. 29). Źródło, na którym Pan się opiera mogło być sfalszowane przez „chochlika” drukarskiego.

Za zaproszenie do Malborka dziękujemy.

Czytelnik, podpisujący się pseudonimem „Szperacz” — wyszperał rzekomo w Biblii, że Pan M. Mrzygłód w swoich obliczeniach, ile lat upłynęło od urodzenia Adama („Rodzina” nr 656), pomylił się o 124 lata. Według „Szperacza” człowiek homo sapiens, istnieje na ziemi 80.000 lat. Aż w głowie się mąci, jak można tak precyzyjnie obliczyć lata istnienia plemienia Adamowego na ziemi. Mimo ogromnego trudu, wywody „Szperacza” nas nie przekonują. Wierzymy tutaj bardziej archeologii, która naukowo uzasadnia, że „Adam” pojawił się na ziemi przed milionami lat. Nie widzimy tutaj żadnej sprzeczności z Biblią, gdyż jak sam Pan stwierdza „Biblia nie jest księgą naukową”. Biblia uczy nas wiary i moralności i w tych sprawach jest nieomylna.

Pozdrawiamy.

Ks. J. SZ.

trudniejszy. Przyjaciół, na których czekają, którzy o nich myślą i pamiętają mają wielu w kopalni „JANKOWICE” w BOGUSZOWICACH, w powiecie rybnickim. Cały oddział I i II — od 1969 roku, od momentu gdy założono książeczkę mieszkaniową dla JADWIGI WOREK, wychowanki tej placówki, zobowiązał się bowiem do opieki nad tą gromadą dzieci, tak bardzo potrzebujących ciepłych, serdecznych słów i dowodów miłości. Order Uśmiechu przyznany być może jednak tylko jednej osobie. I dziecięca gromada z Cieszyna, wytypowała Bronisława Mordaka, górnika z 14-letnim stażem pracy w górnictwie, który od niedawna dopiero sprawuje funkcje sekretarza Rady Zakładowej. Trudno oddać ciepły i jakże serdeczny ton słów, którymi opowiada Kawaler Orderu Uśmiechu — Bronisław Mordak — o swoich podopiecznych.

„BYS NA PRZEKÓR WIATROM I BURZOM BYŁ ZAWSZE POGODNY I INNYM POGODĘ PRZYNOŚIŁ” — oto piękne słowa AKTU DEKORACJI ORDERU UŚMIECHU”.

Mamy nadzieję, że już wkrótce piękne słowa Aktu Dekoracji będą odnosić się również do niejednego z czytelników naszego czasopisma. JESTEŚMY PRZECIEŻ WSZYSCY PRZYJACIÓŁMI DZIECI.

HERBERT WIDERA

PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”
00-228 WARSZAWA
ul. Koźła 16/18



Zamawiam (my następujące książki z prośbą o przestanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- | | | |
|-------|--|------|
| | egz. M. Minlat — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. | 50.— |
| | egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. | 45.— |
| | egz. W. Wysocki — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzyskokatolickich w PRL | 40.— |
| | egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. | 20.— |

Przeżytkę zobowiązuje (my) się wykupić natychmiast po Jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji 1 Administracji: 00-228 Warszawa,

ul. Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 23. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NEF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG BSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 128/127. Druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58 72. R. 102. Zam. 3274.

„Rozdzielł Gedeon trzystu mężów na trzy hufce, dał w ręce każdego z nich rogi i puste dzbany, a w nich pochodnie. Patrzcie na mnie — rzekł im — i czyńcie to samo, co ja. Oto ja wejdę do środka obozu i co ja będę czynić, i wy czyńcie. Gdy zatrąbię w róg jak i wszyscy, którzy są ze mną, wówczas i wy zatrąbicie w rogi obchodząc obóz dookoła i będziecie wołać: Za Boga i za Gedeona!

Gedeon i stu mężów, którzy mu towarzyszyli, weszli do środka obozu w chwili, gdy tuż po zmianie następowało czuwanie środkowej straży nocnej. Zatrąbili w rogi i potłukli dzbany, które trzymali w swych rękach. Natychmiast zatrąbiły w rogi także owe trzy hufce i potłukły dzbany.

Wziąwszy zaś w lewą rękę pochodnie, a w prawą rogi, aby na nich trąbić, wołali: Za Boga i za Gedeona! I przystanęli, każdy na swoim miejscu, wokół obozu. Powstali wtedy wszyscy w obozie Madianitów, począli krzyczeć i uciekać.

Podczas gdy owych trzystu mężów trąbiło, Bóg sprawił, że w całym obozie jeden przeciw drugiemu kłórował miecz. Wszyscy uciekli do Bet-Haszszitta ku granicy Abel-Mechola obok Tabbat” (Księga Sędziów, 7,16—22).



GEDEON ZWYCIĘŻA MADIANITÓW